CZĘŚĆ V. № 34. ROK. 3 (1832.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się w Redakcyi zapisując: do Redakcyi Tygodnika w Petersburgu, w Gazetnej Expedycyi Petersburskiego Pocztamtu, i we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* na prowincyją s pocztą, a w Stolicy z noszeniem do mieszkań 50 rub. as. *Półroczna* 25 r. as. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina, *Roczna* 45 r. as. *Półroczna* 23 rub. as.

Piątek, 6 Maja.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 5 Maja.

— W niedzielę 1 b. m., miało miejsce w pałacu zimowym, jak już w przeszłym Nrze pisma naszego wspomnieliśmy, uroczyste przyjęcie deputacyi, wysłanej dla złożenia u stóp Jego Cesarskiej Mości hołdu głębokiej wdzięczności polaków, za powszechne przebaczenie i łaski Królestwu Polskiemu udzielone. Cały dwór Cesarski, członkowie rady Państwa, Senatorowie, Jenerałowie i oficerowie wojsk lądowych i morskich gwardyi, i osoby płci obojej czterech pierwszych klass, mające wstęp do dworu, zebrały się w sali Ś. Jerzego, gdzie kompanija pałacowych grenadijerów tworzyła do koła przegrodę.

Deputacyja, w towarzystwie Mistrza obrzędów Cesarskiego Dworu, sprowadzona do pałacu w dworskich karetach, przyjętą została w sali dam honorowych, przez Jen.-majora orszaku J. C. M., Dyrektora Jeneralnego komissyi spraw wewnętrznych, wyznań i oświecenia Królestwa Polskiego, hr. *Strogonowa*.

O południu, gdy Minister Cesarskiego Dworu oznajmił J. C. M. o przybyciu deputacyi, Cesarstwo Ichmość udali się do sali Ś. Jerzego, i stanęli przed tronem, mając po prawej J. C. M. Cesarzewicza Następcę Tronu, W. X. Michała, W. X. Helenę i W. X. Maryję; po lewej, minister Cesarskiego Dworu, minister spraw wewnętrznych i dezurny Jenerał-adjutant stali w pewnej odległości.

Po przedstawieniu N. Cesarstwu Deputowanych przez Jen.-majora hr. *Strogonow* i mistrza obrzędów, najstarszy z jej członków, xiążę Walenty *Radziwiłł*, odczytał w języku polskim, pomieszczony w ostatnim Nrze pisma naszego, do N. Pana adress, na który, z roskazu N. Cesarza, odpowiedział deputacyi P. minister spraw wewnętrznych, mową, w języku rossyjskim, (*) poczém N. N. Państwo wrócili do swoich pokojów. Po wyjściu NN. Osób, członkowie Deputacyi wprowadzeni zostali przez Jen.-majora hrabię *Strogonowa* do sali koncertowej, gdzie mieli szczęście być osobiście NN. Cesarstwu przedstawianymi. *(J. S. P.)*

(*) W przysłanem do wydawcy tłumaczeniu téj mowy, umieszczonem w przeszłym Nrze Tygodnika, wkradło się błędne wyrażenie, które śpieszymy sprostować. W rossyjskim oryginale znajduje się w tém miejscu wyraz судьба, wzięty w znaczeniu *przyszłości*, nie zaś *losu*. Przeto, zamiast: *Los przywroci mu te dobra*, w słupie 2m, wierszu 3, od dołu, czytać należy: *Przyszłość powróci mu* i t. d. *(Poprawa urzędowa.)*

— Przez roskazy dzienne Cesarskie: 30 z. m. zostający w jazdzie Jen.-major *Makow*, zostawać ma przy dowódzcy 2*go* odwodowego korpusu jazdy; — 1 b. m., na zasadach nowego składu wyższego zarządu siły zbrojnej lądowej, Jenerał jazdy, Jenerał-adjutant hrabia *Czernyszew* mianowany Ministrem Wojny; Naczelnik Sztabu osad wojskowych Jen.-adjut. Jen.-porucz. *Kleinmichel*, dezurnym Jenerałem Głównego Sztabu J. C. Mości, na miejsce Jen.-adjutanta *Potapowa*, który otrzymuje dowodztwo 4*go* odwodowego korpusu jazdy; Dyrektor Kancelaryi Naczelnika Głównego Sztabu J. C. Mości, Jen.-adjutant, Jen.-major *Adlerberg* 1, Naczelnikiem wojenno-podróżnej (военно-походной) Kancelaryi J. C. Mości, tudzież członkiem Rady wojskowej; wszyscy z zachowaniem rang dotychczasowych.

— Przez Reskrypta Cesarskie, za gorliwą służbę mianowani kawalerami orderów: Ś. Włodzimierza 2 klassy wielkiego krzyża: 10 z. m. Ober-prokuror Najśw. Synodu, Radca Tajny xżę *Meszczerski*;—Ś. Anny 1 kl. 21 t. m. Wice-dyrektor Departamentu Inżynierów Jen.-major *Wansowicz* 1; zostający w wojsku Jen.-major *Martynow* 3, i zarządzający Połocką Greko-unicką dyecezyją Biskup Jakób *Martusiewicz*;—S. Stanisława 1 kl. 10 *Kwiet.* liczący się w wojsku Jener.-major *Fredericks* 2, Naczelnik wydziału artyleryi w komitecie wojenno-naukowym Jener.-major *Minut*; i Kurator Kazańskiego naukowego wydziału R. R. St. *Musin-Puszkin*; tegoż orderu 2 kl., pomocnik naczelnika głównej szkoły inżynierów i niezmienny członek nowo-założonej przy Głównym sztabie J. C. M. akademii wojskowej Jen.-major *Christiani* 1;— 16 *t. m.* Akademik i professor akademii medyko-chirurgicznej R. R. St. *Gromow*, i 21*go* R. St. *Kaleniczenko*.

— Tymczasowa Komissyja Kontroli wydziału prowiantskiego, ogłasza, iż ukończyła rachunki likwidacyjne powiatów Rzeczyckiego i Mozyrskiego gub. Mińskiej, za brane za kwitami w latach 1812, 1813 i 1814 produkta, i w ogóle uznała, po odtrąceniu ⅓ ofiarowanej na rzecz skarbu, obywatelom pierwszego z nich należności 320 r.

8 k. srebr. i 14,631 r. 36 k. assygn., obywatelom zaś pow. Mozyrskiego srebrem 317 r. 36¼ k., i ass. 8,712 r. 76 k. O wydaniu takowych summ komu należy Kontroler Państwa przesłał już do P. Ministra Skarbu odezwy w d. 2 i 28 z. m. Kwietnia.

— Do Petersburga przybyli: 29 b. m. z Warszawy, Członek Deputacyi hr. *Komarowski;* s Kijowa, dowodzca 10*ej* dyw. pieszej Jen.-major *Faesi;* — 2 b. m. z Opola, dymiss. R. R. St. *Dubieński;* z Ługi, Jener.-major *Bezobrazow;* 3*go*, z Londynu, na chodzącym pomiędzy Petersburgiem a Lubeką statku parowym ALEXANDRA, Jen.-adjut. hr. *Orłow*. Wyjechali: 30 z. m. do Białegostoku, Senator hr. *Wołłowicz* i dymissyjonowany 5 kl. *Dobryszewski;* do Mińska, adwokat tamecznej izby sądu cywilnego *Kolęda*. *(G. P.)*

Wiadomości zagraniczne.

Paryż 3 Maja. Przez postanowienia Królewskie z d. 27 z. m., hr. de Montalivet, mianowany został ministrem spraw wewnętrznych, na miejsce P. Périer, który pozostaje przy godności prezesa rady; zarząd ministerstwa oświecenia poruczony tymczasowo został Kanclerzowi. Lecz postanowieniem z d. 30 t. m. Ministrem narodowego oświecenia mianowany ostatecznie został P. Girod de l'Ain.

— Jedna z gazet ministerijalnych, ogłasza otrzymaną z Madrytu wiadomość, iż połączone usiłowania posłów angielskiego i francuskiego wymogły nakoniec na gabinecie tamecznym uroczyste przyrzeczenie, iż Hiszpanija nie będzie się wdawała do spraw Portugalii, i zachowywać ma względem tego kraju tęż neutralność, co Francya i Anglija.

— Poseł Angielski, lord Granville, wrócił znowu do Paryża.

— Piszą z Lizbony iż podawane w *Correjo di Porto* wiadomości o liczbie wojsk Hiszpańskich zgromadzonych na granicach Portugalii są mocno przesadzone; gdy bowiem cenią je na 59,600 ludzi, liczba wojsk rzeczywiście na téj granicy stojących zaledwie wynosi 20,000.

— Podług wiadomości z Vera-Cruz, dochodzących 25 Lutego, Jenerał Santa Anna trwał dotąd w rokoszu przeciw rządowi Mexykańskiemu, i potrafił zachwycić kilka transportów żywności i broni przeznaczonych dla wojsk działających przeciw niemu. — Alvaredo oświadczył się za jego stroną.

— Na Cholerę po 29 z. m. umarło w Paryżu 12,279.

— Stan zdrowia hr. Argout znacznie się polepsza, i w krótce minister ten zupełnie doń wróci. P. Guizot dotknięty został również cholerą, lecz stan jego choroby nieobudza już żadnej obawy. Podobnież i hr. Lobau zapadł w d. 22 b. m. na tę chorobę, lecz wczesny ratunek wyprowadził go z niebespieczeństwa.

Rzym 19 Kwietnia. Oto są warunki załączone przy nocie przesłanej w d. 16 b. m. przez Kardynała Bernetti posłowi francuskiemu hrabi de St.-Aulaire, i które on w imieniu rządu swojego przyjął: 1) oddział 450 ludzi, przybyły do Ankony na gabarze *Rhône* odjedzie niezwłocznie do Francyi; 2) Wojska wysadzone na ląd w d. 25 Lutego b. m. przez czas pobytu swojego w tym kraju, zostawać będą pod rosporządzeniem posła francuskiego, który zostanie od rządu swojego upoważniony do dawania ich dowodzcy roskazów bespośrednio; 3) Ani pomienione wojska, ani eskadra niebędzie pod żadnym pozorem wzmacnianą; 4) Wojska francuskie, podczas pobytu swojego w Ankonie niebędą mogły trudnić się żadnemi robotami około fortyfikacyj; roboty zaś już rospoczęte, nie mają być kończone; 5) Skoro tylko rząd papieski przestanie potrzebować pomocy wojsk austryjackich, Ojciec S. prosić będzie Cesarza Jmci o ich cofnienie. W tymże czasie, i wojska francuskie opuszczą Ankonę morzem; 6) Sama tylko chorągiew papieska wywieszaną odtąd będzie na cytadelli Ankońskiej. 7) Wojska francuskie niemają występować z obrębu murów tego miasta; a tem samém 11 artykuł kontraktu zawartego w d. 7 Marca przez Jen. Cubières s przedsiębiercą Constantini pozostaje bez celu i moc traci; 8) Dowodzcy wojsk francuskich w Ankonie niebędą przeszkadzali ani ograniczali czynności rządu papieskiego, szczególniej zaś policyi; 9) Wszystkie koszta wyprawy i wszystkie wydatki na utrzymanie wojsk francuskich w Ankonie, poniesie sam skarb francuski; 10) Nakoniec, agent polityczny posła francuskiego, opatrzony w potrzebną władzę, znajdować się będzie przy dowodzcy siły zbrojnej francuskiej w Ankonie, dla czuwania nad spełnianiem przepisów artykułów poprzedzających.

Ankona 20 Kwietnia. Okręt linijowy *Suffren* odpłynął stąd dnia dzisiejszego z 265 ludźmi 66*go* pułku i 35 liberalistami z Romanii. Cała osada francuska, zajmująca nasze miasto, składa się teraz z 2000 ludzi, jednej kompanii artylerzystów i jednej bateryi polnej. — Podług wiadomości z Rzymu, Ojciec Ś. nakazać miał zniesienie trybunału inkwizycyi, zaprowadzonego przez Kardynała Albani w legacijach Bolonii, Ferrary, Forli, Raweny, Pesaro i Urbino, i darował wolnością wszystkich więźniów, zatrzymanych za występki polityczne. *(J. S. P.)*

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Szląski handel płótna. W ostatnim dziesiątku upłynionego wieku handel płócien w Sląsku tak stał pomyślnie, iż wszyscy trudniący się tym przedmiotem, znaczne porobili majątki. Osobliwie odznaczyły się lata 1789 do 1805. Wywierał też ten handel bardzo ważny wpływ na całą prowincyję, tysiące ludzi zyskiwało na uprawie lnu; daleko więcej osób żywiło się z przędzenia i zwijania, a kilka tysięcy ludzi bogaciło się z handlu przędzy i płócien. Handlarze, którzy zaczęli małemi zasobami, wznieśli się w krótkim czasie do rzędu wielkich domów handlowych, a wielu, którzy niemieli wyobrażenia tego przedmiotu, trudniło się przecież tym handlem s pomyślnym skutkiem. W górach szląskich, ogromnie się namnożyło tkaczów tak po wsiach jak i po miasteczkach, a nawet rozgałęzili się do sąsiednich Czech. W miastach Hirschberg, Schmiderberg, Landshut i Wahlenburg, co tydzień bywały liczne jarmarki na płótna. Do tych miast

i do pogranicznych Friedland i Liebau, wywozili tkacze z Szląska i Czech swoje płótna na sprzedaż. Kupcy mieli tu swoje stanowiska zbudowane z tarcic i wywyższone na kilka stopni. Tkacze cisnęli się do nich dla pozbycia swego towaru. Sztuki płótna dostawiane na sprzedaż miały prawie wszystkie po 60 łokci. Kupujący miał mało czasu do przeglądania towaru, gdyż czasem w godzinie jednej 100 sztuk zakupić mu wypadało; cenę, jaką za płótno dawał, pisał kredą na sztuce. Gdy się jarmark na płótno kończył, cisnęli się tkacze do mieszkań kupców s towarem, dla oddania go za zapłatą; tę gdy otrzymali, śpieszyli do sprzedających przędze, których było mnóstwo na każdym jarmarku, kupowali zapasy na następujący tydzień. Ciżba była wszędzie nadzwyczajnie wielka. Od początku teraźniejszego wieku handel płótna coraz bardziej upadał. Zamknięcie stałego lądu, nakazane przez Napoleona, zadało mu cios śmiertelny, i od tego czasu do dawnej świetności wrócić nie może. Starał się wprawdzie rząd pruski od kilku lat ożywić go na powrót, dając zlecenia do zakupywania płócien dla handlu zamorskiego, do kolonij i do Chin, lecz to tylko jest cieniem przeciwko dawnemu odbytowi, i cały handel ogranicza się teraz raczéj na obstalunkach z Hamburga, aniżeli na zamorskich przesyłkach. W takim samym stosunku zmniejszyła się i zamożność kupców płóciennych; niektórzy tylko umieli obmyśleć zasady, podług których dotąd handel utrzymują. Żeby zaś same zdarzenia polityczne jedyną były przyczyną tak nagłego upadku handlu płócien, tego nie można bezwarunkowo twierdzić; wprawdzie były one powodem do silnego wstrząśnienia handlu, przecież upadek niebyłby tak wielki, gdyby fabrykanci byli się mniejszym kontentowali zyskiem. Potrzeba dla zapewnienia trwałości każdemu handlowi, starać się o dostawianie dobrego towaru. Szląsk jest zawsze w stanie wyrabiać najlepsze płótna. Ziemia wydaje len wyborny, przędzenie jest od dawna wydoskonalone; o tkactwie można toż samo powiedzieć; blichy osiągnęły doskonałość przez użycie górnych wód czystych. Do tego len dosyć jest tani, bo grunta nie są jeszcze nadzwyczajnie drogie; przędzenie i zwijanie kosztuje daleko mniej aniżeli gdziekolwiek indziej; drzewo, potaż i inne do blichu potrzebne rzeczy, są również tańsze. To wsystko powinno było mowić za dobrocią i taniością towaru. Gdyby fabrykanci zawsze dobry towar byli dostawiali, niebyłaby Anglija w stanie ubiegać się z Szląskiem. Lecz dano się zaślepić; dostawiano lichy towar, bo łatwy był odchód, a kazano sobie jak za dobry płacić. Kupcy odstręczyli się, a zamknięcie stałego lądu, dokonało reszty. Przytém psuto płótno skoroblichami tak dalece, że czasem już podarte na miejsce swego przeznaczenia przybywały. Nie był wprawdzie ten sposób używany powszechnie, przecież popsuł kredyt dla wszystkich, i niegdyś tak sławne szląskie blichy, pod których firmą podsuwano się wszędzie, musiały wysyłać swe płótna zagranicę, pod obcą firmą, aż się ich kredyt przez lepsze towary naprawił. Główne transporta idą do Ameryki i do Hiszpanii przez Hamburg.—Na wschód starano się o odbyt, lecz ponieważ do Polski i Rossyi posyłano płótna najwięcej przez żydowskich handlarzy, więc niewielkie przynosiły zyski; a handel zamorski prowadzony przez trzecie ręce nigdy się ważnym stać niemógł, lubo też fabrykantów nie wystawiał na risico. Teraz ledwie warto wspominać, co się wyprowadza do Polski i Rossyi, chociaż bezsprzecznie towar jest lepszy, jak kiedykolwiek.—Główną przyczyną poprawy są dobre przędze, które wydają przędzalnie parowych machin; celniejsze są w Waldenburg w Bolkenhain; wydają one przędzę która niezostawia nic do życzenia, co do cienkości i mocy. Największa jednak część tychże wyprzedaje się za granicą, bo znacznie zmniejszone tkactwo niepotrafi tyle wyrobić, a mieszkańcy wolą kupować ręczne przędzenie, jako tańsze i zdatniejsze na wątek, aniżeli maszynowane, którego używają tylko na osnowę. Wielki pokup lnu, którego tak znacznie potrzebują te machiny do ciągłego ruchu, podnosi znowu nieco wartość tego surowego produktu i zachęca rolników do jego uprawy. Lecz czyli kiedy szląski handel powróci do dawnego stanu, bardzo powątpiewać należy. Mimo tego uważają wielkie postępy w cienkich wyrobach lnianych, jako to: welonach, adamaszku, krepie etc. osobliwie okolica Hirschberga dostarcza towarów, które osiągnęły wysokiego stopnia doskonałości i które nawet za granicą zaczynają bydź cenione podług prawdziwej wartości. *(Gaz. Codz.)*

KURS WEXLOWY i PIENIĘŻNY.

Petersburg 3 *Maja.*

Na Londyn	na	3 m.	pens.	$10\frac{25}{64}$.
— Amsterdam . . .	—	65 d.	——	
— ———	—	3 m.	——	
— Hamburg	—	65	d. sz. bko.	$9\frac{17}{32}$.
— ———	—	3 m.	——	—
— Paryż	—	70 d.	cent	—
— ———	—	3 m.	——	111.
Dukat nowy.				———
Rubel złoty		3 r.	80 k.	
— — srebrny.		3 —	$67\frac{1}{4}$ —	

— W Warszawie 4 Maja żądano za imperijały ros. złp. 34 gr. 8, dawano złp. 34 gr. 6; za hollenderskie dukaty nowe żądano złp. 19 gr. 13, dawano złp. 19 gr. 10; za ros. assygnaty żądano złp. 180 gr. 15, dawano złp. 180; za listy zastawne dawano złp. 86 gr. $22\frac{1}{2}$; za obligacije udziałowe dawano złp. 332.

(G. H.)

Literatura.

Plagi Francyi, wspomnienie Miltona.
(Przez N. A. de Salvandy.)

Satan zwołał radę: «Jakąż plagę mam cisnąć na Francyą, na tę dumną Francyą, która się tak pyszni ze swych «sztuk pięknych i wygranych bitew, która podbiła i oświeciła ziemię, pokonała własnych Królów tak łatwo, jak «i władców reszty świata; we trzy miesiące zawojowała «cesarstwa, we trzy dni skruszyła trony; na tę Francyą «wolną i mądrą, co pragnie przodkować rodzajowi ludzkiemu i nauczać wszystkie narody? Plagi, poczwary, wy «wszyscy towarzysze moi, aniołowie moi, oddaję wam na «pastwę tę hardą krainę; najpiękniejsza to zdobycz: bo «klęski jéj, są klęskami świata. Zadać jéj cios, jest to «dotknąć całe plemię synów Adama. Obaczmy, kto z was «wszystkich najlepiéj się odznaczy.»

Na te słowa poruszył się orszak bohaterów Miltona. Zadrżeli z radości na swych spiżowych tronach. Oblicze

Boga zaćmiło się chmurami, i pod ciężarem dwóchset pokoleń, których zwalone kości ciężą na niém, serce Ewy na nowo macierzyńską zakrwawiło się boleścią.

Każdy zaczął swe myśli nastręczać: jeden radzi pożary.—«Dobre to, ale pożary muszą kiedyś ustać.»—Inny rewolucye.—«Zapewne, ale Francya je przeżyje: trzeba czegoś więcej jeszcze.» Inny wojnę. Nie, rzekł straszny «władzca, nie chcę jéj. Skończyłaby się na tryumfie; «oddalam ją, aby zapobiedz zwycięstwu.» Inny, głód i nędzę.—«Zgoda, lecz ta ziemia, tak płodna, rodzić będzie «na przekor naszym usiłowaniom.» Inny, powietrze morowe.—«To niezłe, ale tego niedosyć.» Ktoś wykrzyknął: «a więc zostawmy ją sobie saméj. Niech sama szar«pie się i znieważa. Na miejsca wszystkich bożyszcz któ«re wielbi, podstawmy potwory, a poznawszy nas siedzą«cych na swych ołtarzach, niech się przelęknie i zawstydzi «spraw własnych. Francya wierzy w wolność; wlejmy bez«rząd we wszystkie serca i umysły; kocha się w równoś«ci, puśćmy demagogiją po ulicach i napojmy nią same «prawa; pyszni się ze swej oświaty; pokażmy że barba«rzyństwo w niéj panuje, barbarzyństwo średnich wieków, «z zabobonem w sercu, z nogami we krwi.»—«Tak, dobrze, odrzekł Satan, zróbmy aby Francya wierzyła we wszelkie «szkarady, a nie wierzyła w Boga.»

Na te słowa śmiech powstał w zgrai złych aniołów; śmiech radości, szyderstwa, od którego samo piekło szpetniejszéj nabiera barwy. Otchłań zadrżała w posadach. Adam ocknął się przestraszony i powiodłszy ręką po czole, wiekami obciążonem, zawołał podwakroć: — Ewo! Ewo!

Kiedy w tym strasznym senacie nastało znowu milczenie, jeden z namiestników Satana rzekł: «O Królu! nie «zrównane są twe natchnienia. Od lat czterdziestu, praco«waliśmy, za twym roskazem, ażeby wyrugować wszelką «wiarę, wszelką cześć z łona Francuzów. Tobie jednemu «wiadomo co wypadnie s téj walki pychy każdego, prze«ciw wszystkim; my odtąd żyjemy w tém oczekiwaniu. «Przyśpieszmy chwilę w której ma zabrzmieć trąba osta«teczna; przyśpieszmy ją przez jedno najznakomitsze dzie«ło. Jakaż jest prawdziwa nieprzyjaciołka nasza? co w «dniu klątwy nas opuściła, i przez swe oddalenie się zgo«towała nam wiekuiste ciemności? Kto jest ta córa nieba, «której obecność rozjaśnia ziemię, która błyszczy w gwiaz«dach niebokręgu, która świeci w słońcu, co dnia zni«kającém s przed oczu ludzkich, ażeby nazajutrz powró«cić?—*Nadzieja.* Ona to żyje w sercu ludzi i roznieca «ogień nieśmiertelności pod ich znikliwą powłoką. To «ona..... O, skończmy od razu długą naszę walkę z «Bogiem i ludźmi; w samém gnieździe ich myśli zniszczmy tego anioła z nieba. Wypędźmy nadzieję z łona «całego narodu!—Zobaczmy czém bez niéj będą dzieci Ada«ma. Dobrowolny sierota, rodzaj ludzki niech się własnego «wyrzecze ojca. Straciwszy swą kotwicę w przeszłości, «nie mając jéj gdzie w przyszłości zarzucić, niech żegluje «jak łodź bez rudla po bezbrzeżném morzu. Życie wtedy «będzie jakby deską rzuconą w otchłań nicości; ziemia «zostanie taką, jak gdyby wszystkie jej świeczniki wygasły, «jak gdyby słońce, zachodząc, powiedziało: już jutro nie «wstanę; niemasz jutra!»

Tu Satan uczuł w swém łonie zawiść nowego rodzaju. Dotąd jednemu tylko Bogu zazdrościł. Teraz własny go zdziwił namiestnik. Widział się przewyższonym przez niego. Piekło zamilkło s przestrachu; zatrzęsło się niebo. Klodoweusz, Remigi, S-ty Ludwik i matka jego padli na twarz u podnoża tronu Wszechmocnego, wołając: przebacz Panie! i odgłos: przebacz! przebacz! jakby jęk bolesny, długo słyszany był z uciśnionych piersi Adama i Ewy.

Tymczasem, groźba, zaledwie wymyślona, już się wykonywała i całe piekło wzięło się do roboty. Pożary, zamieszki, nędze, wypadły na świat; a kiedy już pochodnia wygasła, praca odrodziła się i głód odegnała, gdy ucichł szał rewolucyj, przyszła plaga wędrowna, anioł niszczyciel z nad brzegów Indu, pielgrzym dziwny i straszny, który przebiega lądy od końca do końca nierównemi skokami, idąc, zatrzymując się, powracając, śledząc oczami sioła, których zdawał się zapominać; pałace złotemi warowne kratami; całe krainy które już dziękowały Bogu za swe ocalenie; nawiedzając co wiosna inne państwo, unosząc się zrazu nad jego krańcami, a potém, nagle, spadając na stolice, jak kondor na swą zdobycz, jak on nieubłagany, zgłodniały, nienasycony. Straszliwy anioł nie ma ani rószczki żelaznéj, ani ognistego miecza. Przyjdzie tylko, i wszystko upada. Oręża jego niewidać—widać tylko ofiary. Wiemy że jest, bo mrzemy; jest, bo Paryż cały stał się wielką, rozwartą mogiłą. Paryż, co zaledwie zaczął przychodzić do siebie ze wstrząśnienia poległéj monarchii, Paryż, po którego ulicach od dwudziestu miesięcy broił bez przerwy rokosz, mając na przemian w ręku grzechotkę błazna, lub pochodnią podpalacza, ten sam Paryż widzi teraz żrącą poczwarę usadowioną na swych murach. Każde podwoje znaczy swym niewidzialnym krzyżem. W każdéj rodzinie sieje żałobę. Pojazdy przewożące konających, i pogrzebowe mary umarłych, są to tryumfalne rydwany tego okrutnego nieprzyjaciela, który uderza niewidzialny i bez walki zwycięża. Wszędzie przestrach i boleść; śmierć wszędzie.

Cóż pocznie Francya? Anglija, rażona, ukorzyła się przed Boską prawicą; w Niemczech, lud napełnił świątynie; Rossya . . . przypomnijmy sobie ten dzień, kiedy lud, przestrachem do obłąkania przywiedziony, wrzał, jak okropna burza, u stóp posągu Piotra Wielkiego. Potomek Piotra Wielkiego przybiega; ukazuje na niebo, każe rzucić się na kolana, i, sam na kolanach, błaga za swe spustoszone Państwo tego, który strąca i ustala Państwa. Czy modlitwa Monarchy i jego narodu zmiękczyła Najwyższego? czy Bóg dla nich zwolnił nieugięte swe prawo? Niewiem, i wątpię o tém; lecz to wiem dobrze, że pobożne serc wylanie ukoiło wzburzone namiętności i zasiliło upadające duchy. Wykazało jawnie łańcuch wiążący Mocarza s poddanemi, lud z wiarą ojców, i nędze obecne z nieśmiertelną otuchą. Nie sama już odtąd śmierć w Rossyi królowała. Ukazała się obok niéj ta boska nadzieja; złagodziła ciosy; wlała balsam uległości, niebieskiej pociechy, w zaognione rany młodzieńców, dziewic, starców, matek, rażonych na sobie, lub na tém, co kochały. Odwróciło ich oczy od dzisiaj, na lepsze jutro; od ziemi, na niebo.

Francya, s kolei, czyliż wspomni o swych kościołach? w chwili, gdy wszystkie klęski ją nawiedzają, czy też nawiedzi te poważne świątynie, gdzie wszystkie przodkujące nam pokolenia s kolei modliły się do Boga za ojczyznę? Relikwije, składy świętości, grzmiące kazalnice, nie sprawiałybyście teraz widzialnych cudów, jak dawniej! Większebyście dokonały cudo, uspokajając zranione ser-

ca, mówiąc o pokoju i jedności, kiedy wszystko o śmierci tylko nam mówi . . . .

. . . .

Pierwszy to raz od początku świata żeglarze czują chwiejący się pod swemi nogami pokład okrętu, widzą przepaść mającą ich pochłonąć, nie podnosząc ani jednej myśli do Boga, nie wyrzekłszy ani jednego hymnu, nie przyjmując błogosławieństwa. Umarli, którzy przynieśli tę nowiny do piekła, spotkani byli z uniesieniem radości. Genijusz XVIII wieku przyleciał do Satana chlubiąc się że potrafił nakoniec zagasić wiarę. Tłum sofistów, retorów, demagogów, powstał z grobów i skupił się około swego Pana, jakby orszak dworzan cieszący się po zwycięstwie. Najstarsi z nich zaczęli wychwalać przyszłość nową, otwierającą się dla rodzaju ludzkiego; postępy niewyrachowane, które ten ogromny postęp obiecywał, miejsce, które miał odtąd zająć na czele cywilizacyi . . . W tém śmiech okropny, wychodzący ze wszystkich sklepień piekła, przerwał retorów, i, podczas kiedy się s przestrachem oglądali, inni umarli nadeszli; okaleczeni, krwią ociekli, okryci brzydkiemi ranami, poćwiertowani jak gdyby ręka dzikich ludzi przygotowała ich na jednę ze swych sprośnych ofiar. Wszyscy ich ostąpili—Skąd przybywają?—Ze stolicy Francyi—Kto ich ofiarował?—Lud.—Jakimże Bogom, kiedy żadnych nie ma? —Strachowi, niewiadomości, lekkowierności, śmierci; albo nie, raczéj sprawiedliwości, sprawiedliwości takiej, jak ją lud rozumie i mieć pragnie. Jacyś zbrodnie, zatruli, powiadają, wodozbiory publiczne. Jeden szaleniec ich oskarża, tysiące potępiają i zabijają. Tak właśnie ojcowie nasi w pierwszych wiekach Francyi, trzymali o synach Izraela, a przecież ich nie zabijali; my dziś nazywamy te wieki barbarzyńskiemi. Cóż potomność powie o naszym?

Satan osądził że już przyszła godzina. Sofiści otaczający go zmieszali się, lecz mu nie dosyć na tém. Na rozkaz jego Bezrząd wypada; plaga, pustosząca nasze ziemie, i furya, która je krwią napawa, są godnemi jego sprzymierzeńcami. Przebiega ze swą chorągwią tłumy ludu, który dziesiątkuje, wzywając go z mordów do łupieży, wskazując pochodniom pałace, sztyletom bogatych i możnych. Jeżeli spytasz tego potworu jak się nazywa, odpowiada ze śmiechem: jestem *Wolność*.

I czemuż nie? Patrz jak urzędnicy ludowi ulubieni, przywdziewają swe uroczyste szaty. Zapraszają motłoch do sądu: tam, bez wątpienia, przemówią doń słowami pokoju! Wśród klęsk tylu będą zalecali zapomnienie przeszłych rosterek, życzliwość, która nieszczęścia łagodzi, jedność, która przynosi pociechę. Bynajmniej! oto, wyliczą oni wzajemne stronnictw urazy, odgrzebają w przeszłości powody zemsty, wezwą lud do wiecznej nienawiści, nieważając że ta nienawiść, jest to śmierć. Dotąd jeszcze genijusz złego nie był się nigdy zdobył na tak szczęśliwy wymysł, aby w pośrodku grobów zapalić wojnę domową!

Coż więcej? Znacie ten tron narodów wolnych, który cywilizacya buduje s taką pracą, kosztem wieków, ażeby służył za świątynię genijuszowi człowieka, za przedmurze jego godności. Arcyszatan buntu, starzec osiwiały, wsparty na stosie czterdziestoletnich gruzów, przeskakuje je i ciska strapionej Francyi to wielkie szyderstwo: «oddaj berło ludowi» i, jakby niedość było tego urągania, oto, zaledwie anioł niszczyciel dotknął swém skrzydłem wodza rady, nieprzyjaciele jego zalegają mównicę, głośno tryumfują, szkalują cały żywot, samą śmierć wyzywają do boju. O Francyo, Francyo! nigdyż jeszcze nieumiałaś naigrawać się s konających!

Powiadają że na ten widok Anacharsys Clootz skrył się pod swój grobowiec, szemrząc: «stało się; już po wolności.» W niebie, Swięty Ludwik zakrył oblicze i rzekł: «stało się; już po Francyi!» Satan wykrzyknął: «Wygrana! religija umarła, cywilizacya upadła, wolność zwiędła «i sfałszowana. Wszystko ogarnął ateizm: prawa, umysły, «obyczaje. Zbiegła nadzieja nie siedzi już nawet u wez- «głowia chorego, strapionego, starca. Ucieka ona, w nie- «bie, jak i w piekle, przed nieprzyjaźnemi genijuszami «*Królestwa Chrześcijańskiego*. (*) Boże nieba i ziemi, «jesteś zwyciężony.» Rzekł, i jednym polotem wydarł się ze swego posępnego państwa, jako więzień wyzwolony, jako zwycięzca chwałą okryty, ażeby objąć rządy nad nowém mocarstwem. Pierwszy krok jego zachwiał ziemią do gruntu. Wyspy, góry, wulkany wystrzeliły ze dna morskiego; i, od jednego do drugiego krańca starej Italii, miasta runęły na miasta.

Jest na szczycie jednej z gór odwiecznych, które Paryż w swych murach zawiera i które nad nim panują, kościoł, którego kopuła, spiętrzona trzykrotném genijuszu wysileniem, dzieli obłoki i ziemię łączy z niebem. Ośmnasty wiek budował ją jedną ręką, podczas kiedy drugą rozwalał wszystko co było: trony i ołtarze. Nieskończył go, bo mogłże cokolwiek dokończyć? Niewiedział nawet komu go poświęcić; naprzód miało to być téj świętej pasterce, której laska oddaliła od Paryża Attylę s potokiem barbarzyńców; której modlitwa odwróciła głod i jego okropności; której dochowane szczątki, poźno już po jej zgonie, zwyciężyły jak mówią, morowe powietrze. Dziewice grają wielką rolę w dramacie naszej historyi. Wszystkie odcienia wiary ojców naszych miały związek ze czcią dla kobiet, honoru i Boga. Ośmnasty wiek, konając, zawstydził się tych staroświeckich zabobonów; wymyślił natomiast inne. Zamiast Panny z Nanterre, napisał na wystawie imiona wielkich mężow, a w świątyni położył zwłoki Marata. Niedawno jeszcze Genowefa musiała ustąpić miejsca zwłokom popularnym. Gdzie były jej ołtarze, chcieliśmy postawić groby, lecz i tych nie umieliśmy ustalić. Udało nam się tylko zrobić ich rysunek, i rozwaliny. Jakaś moc niewidoma wyparowała wszystkie nasze bałwany daleko za progi świątyni i złote cielce fakcyj rozbiły się o jéj śpiżowe bramy. Nagnijcie się pod te poważne podwoje; wejdźcie do tej świętej pustki, do tego świata ludzkiej roboty, podnieście oczy na to ogromne i wspaniałe sklepienie, rozwarte ku niebu, tam ujrzycie nakreśloną przez genijusz le Gros całą epopeję historyi naszéj. Klodoweusz, co skojarzył dwa plemiona, s których pochodzimy i założył Francyą; Karol Wielki, co ją ukształcił; synowie Roberta Silnego, co ją obronili i ustalili; Ludwik XVIII i jego wiekopomna Karta, co podniosły ją do wolności; dalej i wyżej, po nad wszystkiemi Królami naszemi, wiejska dziewica, ze swem berłem drewnianem, otoczona pasącą się trzodą, z oczami zwróconemi na tę ojczyznę, którą tak kochała i którą osłania promieniem swéj anielskiej wiary i cnoty. To Genowefa. Tak, to ona; jakiż genijusz ludzki zdołałby wydać lub tylko opowiedzieć, ten uśmiech pobożny i tkliwy, jaśniejący nieskończoną miłością bliźniego, nieśmiertelną ufnością w Bogu; i to tkliwe i pobożne spój-

(*) *Très-chretien*, dawny tytuł Królow Francyi. *(Wyd. Tyg.)*

rzenie, gdzie się malują zarazem spokojność świętéj i rozrzewnienie francuski. Genowefo! Wszystko cośmy czuli, twoje serce uczuło. Widziałaś jak orzeł rzymski upadł pod razami ludów przybyłych od czterech wiatrów świata. Widziałaś swe łany zaćmione dymem cudzoziemskich obozów. Dojrzałaś wszystkich klęsk, które przeszły na nowo przez nasze wycieńczone pokolenie! Czternaście wieków czuwałaś z wysokości niebios nad twym ukochanym krajem. Tyś to, mówią, ocaliła napadniony Paryż, ty to po każdem zachwianiu mocowałaś go na starych zrębach. W tym wieku nadzwyczajnym, gdzie, jak w twoim, wszystko się wali, wszystko zmienia się i odnawia, dałby Bóg aby ojczyzna moja miała też swego opiekuńczego anioła!

Królowie, prawodawcy Francyi, orszak wielkich mężów, którzy przez wieki uświetniali ją, lub jéj służyli, na widok wszystkich plag, któremi Bóg ją dotyka, wzruszyli się wspólną boleścią. Klotylda, łzami zalana, schyliła się na łono Genowefy, swéj ulubionej towarzyszki. Klotylda, co umiała zwyciężyć Klodoweusza, łzy jéj palące padają na serce Sicambra, szczęśliwego, iż za jej rozkazem, zniszczył to, co niegdyś wielbił, i uczcił to, co niegdyś niszczył. Joanna, co zwyciężyła Angliją, modli się obok świętej Królowej; i ona też płacze nad klęskami, szaleństwem, zbrodniami, których krew jéj okupić już nie może. Obie razem padają na kolana; wspólnie błagają miłosierdzia Boskiego i wszystkie echa firmamentu, jakby chór serafów, powtarzają, od sfery do sfery, wołanie ich: Panie! Panie! przebacz Francyi!

Usłyszał Bóg; Genowefa, z rozrzewnieniem im to oznajmuje, i już na jéj natchnionem obliczu czytają przepowiednią lepszéj przyszłości. Uśmiech jéj rozjaśnia niebiosa; wyziewa jakby rosę światłości, która rozsuwa chmury na dwa bieguny, i nowa Francya ukazuje się przed oczami niebian. Obok wściekłej demagogii, która cierpiąc szaleje, widzą bogatego, który cierpiąc daje; możnego, który cierpiąc innych pociesza; wiernego który cierpiąc modli się; Arcypasterza, który cierpiąc błogosławi. Pasterz ten, kapłan, wychodzi s pod gruzów, zbrojny skarbem swych modłów, aby, na nowych rozwalinach, na stosach poległych ludzi, pojednał się z liczną trzodą swych owieczek, od której tak długo oddzielały go niesnaski i zemsta.

Rostwierają się pałace i daje się widzieć dobroczynność, siedząca obok wielkości. Nie masz już tak bogatych rodzin, którychby zbytek nie nabierał większego blasku od ludzkości i miłosierdzia. A ci młodzieńcy dokądże to spieszą? W wieku płochości i zabaw, biegą wojować z nędzami ludzkiemi; z domu do domu, ze szpitalu do szpitalu, idą lać balsam na rany bliźnich i rozdawać złoto. Więcéj czynią; oddają swe nabyte światło pod rozrządzenie nauki; zalecają porządek, mówią o umiarkowaniu, może nawet o wierze. Dwie bowiem mają wady: wierzą w Boga i ze szlachetnego pochodzą rodu. Nazywają się Bessières i Kergorlay; lecz wybaczmy im to. Na to tylko pamiętają o swych imionach, ażeby we wszystkich niebespieczeństwach być na czele, jak niegdyś przodkowali ich ojcowie.

Na tém nowém polu walki cisną się tłumnie niewiasty, których ręka umie tylko przyodziewać nagich, pocieszać strapionych, przytulać sieroty: niewiasty, na których pomyślnie powstają szpitale, których cnota tysiące cnot płodzi. Na widok téj manny dobrodziejstw, co zewsząd nań pada, lud obłąkany wytrzeźwia się s szału. Widzi kto go podburza, a kto poskramia; kto upaja, a kto leczy; kto zachęca do występków i zbrodni; a kto podnosi, lepszym czyni i łagodzi cierpienia, zamiast powiększania ich i jątrzenia. Wie już teraz pod jakim płaszczem zaczaja się ten straszliwy egoizm, który, dla zadośćuczynienia sobie, nie wzdrygnąłby się świata podpalić; a gdzie przebywa to poświęcenie się dla drugich, które chrystanizm odkrył, nazwał miłością bliźniego, a które nie jest żadną jałmużną łatwą, płonną; lecz zapomnieniem samego siebie, nawyknieniem do wszelkich ofiar, troskliwością umiejętną, wytrwałą, o słabych, o strapionych, o chorych, o ubogich, o występnych; cnota anielska, godna uwielbienia, która więcej zrobiła dla szczęścia ludów i ustanowienia prawej równości, niżeli kiedykolwiek zdołają uczynić wszyscy Tyrteusze, Alcybiady, Likurgowie popularni i ich przyboczny szatan: Duch równoważenia i niszczenia.

Jak pojedyńczym ludziom, tak i narodom, Bóg dał sumienie, genijusz opiekuńczy, rozmaicie nazywany: już opiniją, już doświadczeniem publicznem, a który jest aniołem strożem mocarstw. Jego niebieskie światło nauczy Francyą porównywać wolność rozumną i porządną, która rozdaje skarby, s tą nierozsądną wolnością, co zawsze łaknie rozwalin. Z zamętu, który nami miota, wyjdą wiekopomne nauki. Zjawią się zbawienne zgryzoty, szczęśliwe upamiętanie. I Satan, który przyszedł na ziemię, aby oglądać owoc swéj pracy, zbladł s pomieszania i wstydu, s tego wstydu, co u zastarzałych zbrodniarzy zastępuje miejsce zgryzoty.

Podupadły na duchu, straszliwy jego namiestnik, anioł niszczyciel, już wolniej uderza; potwór zrozumiał, że zdobycz mu się wymyka, myśli już na inne ziemie przenieść swój oddech zabójczy. Na ten widok Król piekieł nie hamuje swéj rospaczy i gniewu. Co jest rospacz, co jest gniew Satana, moglibyście sobie wyobrazić, gdybyście widzieli jak ryczy, drży, tarza się i wije bezsilna zbrodnia; lub jak ocean, ze wszystkiemi swemi burzami, rozbił się o niezachwianą opokę, w dniu, kiedy Bóg mu powiedział: «Nie pójdziesz daléj.» Wódz złych aniołów zebrał wszystkie swe hufce, podniosł wszystkie oręże. W obawie o Francyą Joanna schwyciła swą chorągiew, pogroziła mieczem; z jéj wzruszonéj piersi wydarł się okrzyk wojenny: Genowefa ją wstrzymuje; wyciąga rękę nad Francyą, swą pasterską laską dotyka Satana i ten miesza się, słania, drżącą ręką dobywa miecza: marne usiłowania! płonne gniewy! Genowefa nie jest to już ta pasterska prosta i lękliwa, oto została tak prawie potężną jak Bóg, i wielką jak świat! Tylko cisza czoła, tylko pogoda spójrzenia i słodycz uśmiechu nie uległy zmianie; lecz nogi jéj tykają ziemi, głowa promienieje w niebiesiech, wspiera się na ognistéj kotwicy, która nie ma początku i którą świat ten spięty jest z wiecznością. «Satanie, rzecze, uchodź stąd! nie pokonasz mię nigdy; ja jestem NADZIEJA!»

P. *(z Rev. de P.)*

OMYŁKI DRUKU.

W przeszłym Nrze, w wyliczeniu podpisów Deputatów Polskich, zamiast: Chorowański, czytaj *Choromański;* zam. hrabia Skorzycki, czytaj hr. *Skorupka.*

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 5-го Мая, 1832. *Цензоръ О. Сенковскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.